

Biblioteka  
Główna  
UMK Toruń

303422

PROF. DR. LUDWIK JAJA BYKOWSKI

# Rola i zadania polskiego studenta

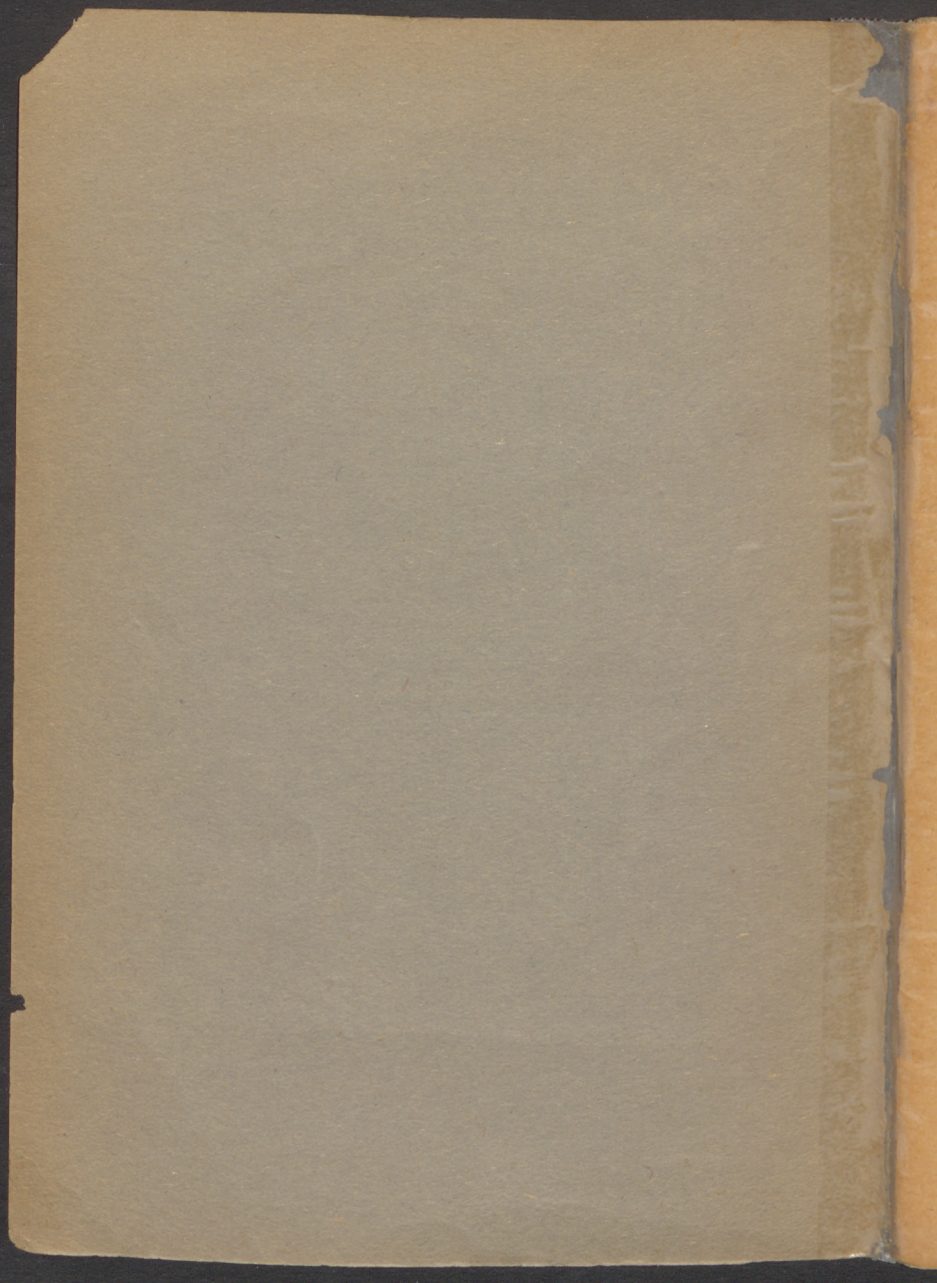


Dodatek:

Rzut oka na organizacje ideowe  
młodzieży akademickiej  
Antoni Wolniewicz

---

Nakładem i wydawnictwem  
Młodzieży Wszechpolskiej w Poznaniu.



781008  
Prof. Dr. Ludwik Jaxa Bykowski

# Rola i zadania polskiego studenta



Dodatek:

Rzut oka na organizacje ideowe  
młodzieży akademickiej

Antoni Wolniewicz.

*A. Wolniewicz*

*Łódź  
Listopad 1936 r.*

---

Nakładem i wydawnictwem  
Młodzieży Wszepolskiej w Poznaniu.





303422

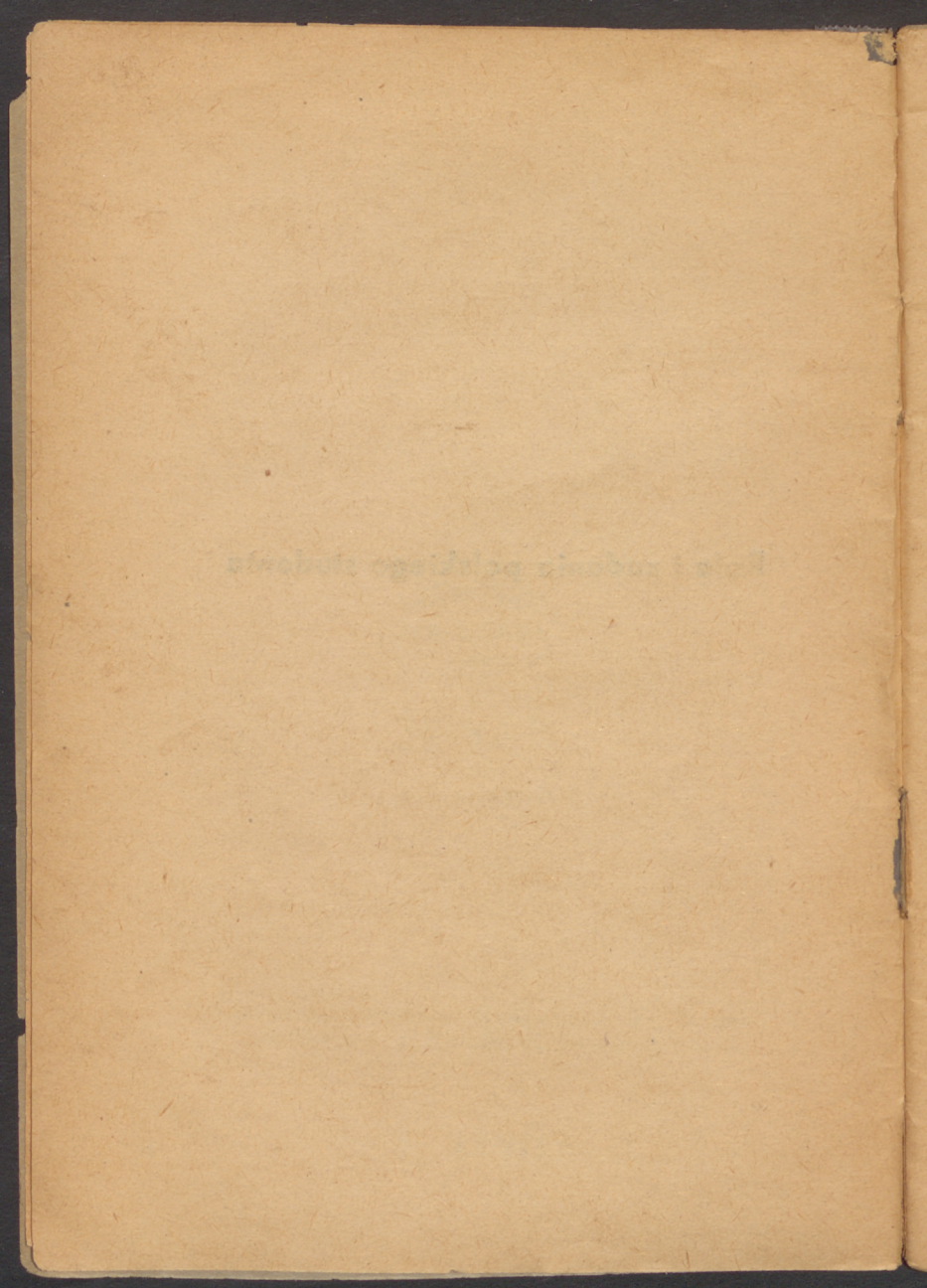
---

Czcionkami Drukarni Wydawniczej Fr. Krajna  
Spółka z o. o., Poznań, ul. Strzałowa 2 a.

K. 124/60



**Rola i zadania polskiego studenta**



## I. STUDJUM AKADEMICKIE.

„Nauką i pieniędzmi drudzy cię z bogacą,  
Mądrość musisz sam własną zdobyć  
sobie pracą“.

A. Mickiewicz.

### 1. Charakter szkół akademickich.

Zadaniem szkół akademickich, jak je formuluje obowiązująca obecnie ustawa, jest „prowadzenie badawczej i twórczej pracy naukowej lub artystycznej, wdrażanie do samodzielnych badań naukowych lub twórczości artystycznej, kształcenie i wychowywanie słuchaczy na świadomych swych obowiązków obywateli Rzeczypospolitej, oraz przygotowywanie ich do wykonywania zawodów, wymagających naukowego opanowania danej gałęzi wiedzy i samodzielnego sądu o wchodzących w ich zakres zagadnieniach teoretycznych i praktycznych“. Zadania zatem inne niż w szkole średniej, która, znów w myśl obowiązujących przepisów, „winna dać młodzieży podstawy pełnego rozwoju kulturalnego, przygotowywać ją do czynnego udziału w życiu zorganizowanego w ramach państwowych społeczeństwa oraz przygotować ją do studjów w szkołach wyższych“. W szkole średniej chodzi więc o ogólne wyrobienie duchowe i fizyczne, tu wyrobienie to ma być dalej pogłębione, ale nadto i przede wszystkim uzupełnione wiedzą czynną. Studjum akademickie ma prowadzić do wiedzy samej, wskazać drogę samodzielnego badania i odkrywania prawdy, ma więc przyswoić metodę pracy naukowej samodzielnej, ma nauczyć samodzielnego stosowania prawd.

Oddmienny wobec tego i zakres pracy. W szkole średniej chodzi o wyrobienie pełnego człowieka, a



więc o wszechstronność, na stopniu wyższym wobec olbrzymiego rozwoju nauk w dobie dzisiejszej konieczna jest specjalizacja, bez której nie można mówić o gruntowności pracy, która przeciwnie chroni przed zglubnym, u nas tak niestety panującym się dyletantyzmem. Stąd nietylko podział na wydziały, oddziały i poszczególne studia, ale potrzeba wczesnego wyrabiania umiłowanego przedmiotu, w którym pragnie się samodzielnie, twórczo pracować. Tak samo inna organizacja pracy. W szkole średniej nauczyciel ma nietylko uczyć, ale i nauczyć, stąd w pewnym stopniu przymus pracy i jej kontrola, stąd zadawania, powtarzanie, egzaminowanie, stąd ustalony program i rozkład zajęć, a nawet właściwy tok i porządek poszczególnej lekcji szkolnej. W szkole akademickiej panuje „wolność nauki i nauczania“, w przeciwieństwie do innych szkół nie ma u nas obowiązujących instrukcyj: „każdy profesor i docent ma prawo podawania i oświetlania z katedry sposobem naukowym według swego naukowego przekonania zagadnień, wchodzących w zakres tej gałęzi wiedzy, której jest przedstawicielem. Posiada on też swobodę wyboru metod wykładów i ćwiczeń“<sup>\*)</sup>

---

\*) Nie zawsze i nie wszędzie tak bywało i bywa. Do wielkiej rewolucji francuskiej obowiązywała cenzura kościelna także prace naukowe. Reakcja austriacka i germanizacyjne tendencje przenoszą lub usuwają z katedr uniwersytetu krakowskiego nieprawomyślnych profesorów: Dunajewskiego, Helclca, Małeckiego, Pola i Zielonackiego (1851), wcześniej w Wilnie kurator Nowosilcow posyła konfidentów mniej lub więcej sumiennych na wykłady i w konkluzji usuwa Goluchowskiego i Lelewela, a nieco później Onacewicza, który pozatem dostaje się na jakiś czas do więzienia, jak przedtem za czasów cara Pawła przesiedział się dwa tygodnie o chlebie i o wodzie rektor Strojnowski za swą energiczną obronę autonomii uniwersyteckiej. A ustalone przez wyższe władze konsepekty wykładów obowiązywały aż do wielkiej wojny. Znane są przykłady i z Niemiec: sławnych „siedmiu z Getyngi“ (Die Göttinger Sieben), z Francji: usunięcie z Collège de France Mickiewicz, Micheleta i Quineta. I dziś spotykamy się z podobnymi tendencjami: w Związku Sowieckim pewne teorie i nauki są wręcz zakazane, we Włoszech profesorowie muszą składać przysięgę faszystowską (1932)...

Wykłady, jak to już zaznaczył Józef Szujski w swej mowie rektorskiej w r. 1878, nie mogą być dogmatycznym rozwinięciem tej lub owej nauki, one są pobudką do własnej pracy.

Tak samo, zwłaszcza na wydziałach humanistycznym i matematyczno - przyrodniczym, panuje swoboda uczenia się w odniesieniu do studujących, która jednakże nie powinna być rozumiana jako wolność nieróbstwa i nieuczenia się.

Nie narzucamy też dogmatycznie naszych poglądów i teoryj naukowych, szanujemy i przeciwnie, ale musimy się domagać naukowego ich uzasadnienia.

## 2. Wykłady.

Naturalnie i metoda pracy w studjum akademickim jest swoista. Rozpoczynam od tradycyjnej formy wykładu. Forma ta przeszła ewolucję w ciągu wieków: średniowieczna prelekcja polegała na czytaniu, streszczaniu i komentowaniu ustalonego tekstu. Krytyka była czemś wyjątkowym i nawet ryzykownym. Dziś forma ta bywa stosowana w niektórych początkowych ćwiczeniach seminaryjnych, ale i tu swobodna myśl i krytyka poglądów ma pełne prawo obywatelstwa. Natomiast wykład współczesny ma odmienne znaczenie i inną też formę. Dzisiaj ma on na celu: a) danie ogólnego obrazu określonej gałęzi wiedzy, względnie pewnego jej działu, albo b) poinformowanie o nowych zdobyczach wiedzy własnych lub obcych, albo c) krytykę pewnych poglądów, albo wreszcie d) wprowadzenie słuchaczy do naukowego studjum, pouczenie o metodach, wynikach pracy, o zakresie zagadnień. Poza nazwą więc treść nabrała zupełnie odmiennego znaczenia niż pierwotnie.

Ważnym jest sposób korzystania z wykładów, tymczasem poważne usterki są wcale częste i to nie tylko u początkujących.

A. Przedewszystkiem sam sposób suchania nie może ograniczyć się do biernego odbierania wrażeń

sluchowych, lecz wymaga czynnego ustosunkowania się, współpracy intelektualnej. Konieczne jest zrozumienie nie tylko poszczególnych słów i zdań, lecz przedewszystkiem istotnej treści. A więc należy uporządkować odbieranie spostrzeżeń, zestawiać z rzeczami znanymi i wiadomościami dawniejszemi, ocenić, czy z niemi harmonizują, czy je uzupełniają, czy może się im przeciwstawiają, uzyskane wiadomości usystematyzować, wybierając rzeczy zasadnicze i dokoła nich grupując podrzędne i drobiazgowo, ustalając dyspozycję poszczególnych rozdziałów i całości. Nie wątpliwie zrozumiałość wykładu zależy od prelegenta, przejrzystości i konsekwencji ustalonej dyspozycji, umiejętności jasnego, nawet plastycznego, barwnego i zajmującego przedstawienia ujmowanego tematu, który to dar nie u wszystkich z jednaką siłą występuje: bywają wykładowcy, którzy przysłowiowo kładą swą wiedzę „łopatą do głowy“ nawet mało bystrej, są inni, którzy pomimo olbrzymich wiadomości i wielkich zasług naukowych najprostszą rzecz tak zagmatwają, że nawet fachowiec w niej się zgubi. — albo najciekawszy i aktualny temat ubiorą w taką formę, że zacznie zicwać nawet najpilniejszy z audytorjum. To rzecz nie tyle wprawy, ile raczej wrodzonego talentu. Ale może jeszcze ważniejsze właściwe i dostateczne przygotowanie słuchaczy. W szkole średniej i niższej, gdy nauczyciel spostrzeże braki w przygotowaniu, obowiązany jest je wskazać zainteresowanym i uzupełnić, tu słuchacze muszą sami tego dokonać. Trzeba tedy zdać sobie sprawę ze swych braków, gdy się czegoś nie rozumie, i albo samodzielnie je uzupełnić drogą samouctwa, albo zwrócić się o pomoc do doświadczonych. Tu jedno z pięknych zadań akademickich kół naukowych.

B. Ważnem jest umiejętne robienie notatek. Pożądane są one zwłaszcza dla wzrokowców i ruchowców, ale mogą się przydać i mieszanym typom, jedynie typowi słuchowcy mogą doznać przeszkód w o-



panowaniu treści z powodu równoczesnego podwójnego zajęcia. Notatki mają swoją wartość nawet w razie istnienia podręcznika lub skryptów, muszą być jednak robione umiejętnie, we właściwy sposób. Nie mają być one dosłownym utrwaleniem wykładu; stenogram, oczywiście dobry, ma inne znaczenie, podobne jak podręcznik napisany przez wykładowcę. Cechą wartościową notatek jest ich treściwość i zwięzłość. Winny więc zawierać tylko zasadnicze punkty wytyczne, podające istotę rzeczy. Komentarze, przykłady, drobiazgowy wywody są z reguły zbyteczne. Robienie więc dobrych notatek wymaga bystrości i plastyczności myślenia, należy bowiem chwycić nie słowa, ale zasadnicze myśli w całości i utrwalać je na papierze w chwili równoczesnego słuchania i rozumienia dalszej części wykładu. Potrzebna więc zdolność podzielności świadomości, szczególnie uwagi. W pewnych wypadkach wywody słowne zastępuje skutecznie rysunek z odpowiednim objaśnieniem, którym też, gdzie tylko można, należy się posłużyć. Nie bez znaczenia jest też zewnętrzny wygląd notatek; przejrzystość, schludność, trzymanie się ustalonych schematów, znaków, barw i skrótów, podnosi ich znaczenie. Wartość ich bowiem w przeciwieństwie do dosłownego stenograficznego zapisania całości polega na samodzielnym przemyśleniu i przeobrażeniu zdobytych wiadomości, ustaleniu rzeczy istotnych, dokoła których ugrupują się szczegóły drugorzędne, co znowu ułatwia utrwalenie wiedzy przy powtarzaniu, oraz jej reprodukcję.

C. Utrwalenie wiedzy powinno rozpoczynać się jak najwcześniej. Zazwyczaj, zwłaszcza na uniwersytecie, odkłada się opanowanie i utrwalenie materiału na czas przedegzaminowy. Jest to błędne. Ocenia to sama młodzież. Czytałem w jednym z czasopism akademickich następujące uwagi na ten temat: „...W jakimś dziwnym stanie podgorączkowym uczący przyswaja sobie szybko wiadomości nawet

sluchowych, lecz wymaga czynnego ustosunkowania się, współpracy intelektualnej. Konieczne jest zrozumienie nie tylko poszczególnych słów i zdań, lecz przedewszystkiem istotnej treści. A więc należy uporządkować odbieranie spostrzeżeń, zestawiać z rzeczami znanymi i wiadomościami dawniejszemi, ocenić, czy z niemi harmonizują, czy je uzupełniają, czy może się im przeciwstawiają, uzyskane wiadomości usystematyzować, wybierając rzeczy zasadnicze i dokoła nich grupując podrzędne i drobiazgowo, ustalając dyspozycję poszczególnych rozdziałów i całości. Niewątpliwie zrozumiałość wykładu zależy od prelegenta, przejrzystości i konsekwencji ustalonej dyspozycji, umiejętności jasnego, nawet plastycznego, barwnego i zajmującego przedstawienia ujmowanego tematu, który to dar nie u wszystkich z jednaką siłą spływa: bywają wykładowcy, którzy przysłowiowo kładą swą wiedzę „łopatą do głowy“ nawet mało bystrej, są inni, którzy pomimo olbrzymich wiadomości i wielkich zasług naukowych najprostszą rzecz tak zagmatwiają, że nawet fachowiec w niej się zgubi. — albo najciekawszy i aktualny temat ubiorą w taką formę, że zacznie ziewać nawet najpilniejszy z audytorjum. To rzecz nie tyle wprawy, ile raczej wrodzonego talentu. Ale może jeszcze ważniejsze właściwe i dostateczne przygotowanie słuchaczy. W szkole średniej i niższej, gdy nauczyciel spostrzeże braki w przygotowaniu, obowiązany jest je wskazać zainteresowanemu i uzupełnić, tu słuchacze muszą sami tego dokonać. Trzeba tedy zdać sobie sprawę ze swych braków, gdy się czegoś nie zrozumie, i albo samodzielnie je uzupełnić drogą samouctwa, albo zwrócić się o pomoc do doświadczonych. Tu jedno z pięknych zadań akademickich kół naukowych.

B. Ważnem jest umiejętne robienie notatek. Pożądane są one zwłaszcza dla wzrokowców i ruchowców, ale mogą się przydać i mieszanym typom, jedynie typowi słuchowcy mogą doznać przeszkód w o-

panowaniu treści z powodu równoczesnego podwójnego zajęcia. Notatki mają swoją wartość nawet w razie istnienia podręcznika lub skryptów, muszą być jednak robione umiejętnie, we właściwy sposób. Nie mają być one dosłownem utrwaleniem wykładu; stenogram, oczywiście dobry, ma inne znaczenie, podobne jak podręcznik napisany przez wykładowcę. Cechą wartościową notatek jest ich treściwość i zwięzłość. Winny więc zawierać tylko zasadnicze punkty wytyczne, podające istotę rzeczy. Komentarze, przykłady, drobiazgowy wywody są z reguły zbyteczne. Robienie więc dobrych notatek wymaga bystrości i plastyczności myślenia, należy bowiem chwycić nie słowa, ale zasadnicze myśli w całości i utrwać je na papierze w chwili równoczesnego słuchania i rozumienia dalszej części wykładu. Potrzebna więc zdolność podzielności świadomości, szczególnie uwagi. W pewnych wypadkach wywody słowne zastępuje skutecznie rysunek z odpowiednim objaśnieniem, którym też, gdzie tylko można, należy się posłużyć. Nie bez znaczenia jest też zewnętrzny wygląd notatek; przejrzystość, schludność, trzymanie się ustalonych schematów, znaków, barw i skrótów, podnosi ich znaczenie. Wartość ich bowiem w przeciwieństwie do dosłownego stenograficznego zapisania całości polega na samodzielnym przemyśleniu i przeobrażeniu zdobytych wiadomości, ustaleniu rzeczy istotnych, dokoła których ugrupują się szczegóły drugorzędne, co znowu ułatwia utrwalenie wiedzy przy powtarzaniu, oraz jej reprodukcję.

C. Utrwalenie wiedzy powinno rozpoczynać się jak najwcześniej. Zazwyczaj, zwłaszcza na uniwersytecie, odkłada się opanowanie i utrwalenie materiału na czas przedegzaminowy. Jest to błędne. Ocena to sama młodzież. Czytałem w jednym z czasopism akademickich następujące uwagi na ten temat: „...W jakimś dziwnym stanie podgorączkowym uczący przyswajają sobie szybko wiadomości nawet



dość dobrze, ale tylko — dosłownie — na jeden dzień. Już w chwilę nawet po egzaminie świadomość jego zostaje prawie całkowicie opróżniona z balastu wiedzy“.

Zjawisko to znajduje wyjaśnienie w znanym prawie psychologicznym, że wiadomości nabyte są tem trwalsze, im dawniej rozpoczęto ich przyswajanie i im dłuższy był czas ich powtarzania. Co więcej: rozłożenie nauki na dłuższy okres okazuje się bardziej ekonomiczne, w sumie bowiem zużywa mniej godzin, niż przy nauce skondensowanej w ostatnim miesiącu przed egzaminem, czy nawet tygodniu, nie mówiąc o wyczerpaniu fizycznym z powodu zbyt forsownej pracy. Powinno się zatem takie powtarzanie i przygotowanie zacząć jak najwcześniej, prowadzić równoległe do wykładów, a zwłaszcza po przejściu pewnych całości pożądaną przegład całej partji, uporządkowanie i ewentualne uzupełnienie wiadomości, do której to rewizji własne notatki są niezastąpioną pomocą. Rozmaitość powtarzanych przedmiotów, ich wzajemne przeplatanie, mojem zdaniem, nie są żadną przeszkodą, ani czemś złem, przy umiejętnem traktowaniu wcale nie powodują rozproszenia, czego się niektórzy obawiają, a owszem bardziej odpowiadają życiu i realnej rzeczywistości, gdzie przecie wszelkie podziały są zawsze mniej lub więcej sztuczne. Przeciwnie wobec wielkiej żywości i bujności polskiej natury, zwłaszcza typu sarmackiego, taka rozmaitość jest skuteczną ochroną przed nudą i znużeniem.

### 3. Zajęcia praktyczne.

O wiele ważniejsza jest jednak samodzielna praca w seminarjach, laboratorjach, klinikach, na wycieczkach, w polu, w archiwum, w bibliotece. Dziś wobec tych zajęć wykład schodzi na plan drugi. Już przed kilkudziesięciu laty podkreślał Szujski, że „nie tyle to, co profesor mówi,

ma się zapamiętać, ile z pomocą profesora wejść samodzielnie w tajniki nauki, nabrać tego sposobu patrzenia i traktowania, którego wymagają kwestje naukowe“.

Zaczątek tego rodzaju zajęć stanowiły średnio-wieczne dysputacje. Brali w nich udział mistrze i scholarze; jeden z nauczycieli stawiał określone twierdzenie, „tezę“, obecni pokolei podnosili przeciw niej zarzuty, dysputator zaś musiał je wszystkie obalić, wykazując ich bezpodstawność logiczną lub sprzeczność z poglądami ogólnie uznanych powag, jak ojcowie kościoła, kanony i dekrety soborów, poglądy Arystotelesa lub Galena. Gdy jednak dysputacje prócz wyrobienia formalnego miały na celu jedynie utrwalenie pamięciowe treści słyszanej na wykładzie, dziś zadania są szersze i wznioślejsze: chodzi o samodzielne zdobycie przez adepta wiedzy, prawd nowych, albo przynajmniej jemu nieznanych, obok więc utrwalenia chodzi też o odkrycie wiedzy. Obowiązują tu pewne ogólne przykazania, warunkujące owocność tej pracy, jak i każdej pracy naukowej. Oto najważniejsze, obowiązujące powszechnie bez względu na przedmiot i treść pracy:

1. Należy dążyć do prawdy i tylko prawdy. Konieczna tedy skrupulatność, wytrwałość i bezstronność.

2. Konieczna samodzielność i czynna praca. A więc nie wyręczać się innym, nie polegać na zdaniu innych, choćby najbardziej wiarygodnych i poważnych, lecz samemu odkrywać w miarę możliwości lub sprawdzać.

3. Krytycyzm należy stosować wobec innych, ale i wobec siebie, nie rzucać twierdzeń, których nie potrafi się uzasadnić, nie lekceważyć poglądów przeciwników, zwłaszcza jeśli nie potrafi się ich bezwzględnie obalić.

4. Potrzebne więc powaga i skupienie, umiłowanie prawdy i dążenie do niej bez jakichś ubocznych

celów; potrzebne przygotowanie siebie i niezbędnych przyborów, oddanie się pracy bez zastrzeżeń, bez „patrzenia na godziny urzędowe“.

5. Nie ograniczać się do zdobycia samych faktów, lecz dążyć do ich wyjaśnienia.

6. Jak z wykładów, tak tem bardziej z własnych prac należy robić systematycznie zapiski szczegółowe, do których w swoim czasie dołączy się szersze uogólnienia.

#### 4. Lektura.

Uzupełnienie prac samodzielnych stanowi lektura. Rozpocząć ją należy od podręczników i dzieł ogólnych, obejmujących całość przedmiotu wedle stanu współczesnego, uwzględniając o ile możności najświeższe zdobycze naukowe. Z kolei przystępować do prac, coraz bardziej szczegółowych, specjalizując się w obranej dziedzinie. W celu zaznajomienia się ze zdobyczami najświeższymi powinno się przeglądać odpowiednie naukowe czasopisma, nie pomijając działu sprawozdań. Tu znowu jedno z zadań kół naukowych, które mogą zorganizować zbiorową lekturę, odpowiednio rozdzielając czasopisma między referentów, którzy zdają sprawę na zebraniach referatowych. Oczywiście nie tyle chodzi o ilość, jak o jakość lektury. Prace ważne, zasadnicze, albo dotyczące zagadnień specjalnie interesujących powinny być bardzo gruntownie przestudjowane, przyczem powinno się robić notatki, jak na wykładach lub ćwiczeniach praktycznych, zależnie od tematu bardzo zwięzłe, czasem nawet ograniczone do tytułu, czasem przeciwnie szczegółowe, może nawet z dosłownymi cytatami, zwłaszcza jeśli się łączą z tematem będącym przedmiotem pracy specjalnej. Notatki takie najlepiej robić na pojedynczych kartkach, bo można je potem usystematyzować wedle działów i zagadnień. Oczywiście muszą być one utrzymywane w porządku w specjalnych teczkach, by nie



uległy zniszczeniu lub zarzuceniu. I tu znowu, podkreślam, konieczność krytycyzmu.

### 5. Samodzielna praca naukowa.

Ukoronowaniem studjum akademickiego jest dokonanie jakiejś pracy naukowej w ścisłym tego słowa znaczeniu. W obecnym stanie nauk niezbędną do tego jest specjalizacja. Jest ona jedynym sposobem pogłębienia wiedzy teoretycznej i warunkiem samodzielnej twórczości naukowej. Nie mniejsze jej znaczenie i w praktyce, nie tylko jako ochrona przed dyletantyzmem, ale i środek postępu, wydoskonalenia i wysubtelnienia w swoim zawodzie praktycznym. Znakoitości o sławie światowej w medycynie, technice, organizacji społecznej — to są specjaliści, fachowcy nieraz w bardzo ciasnej dziedzinie. Podział pracy i specjalizacja obowiązują dziś nie tylko w nauce i dociekaniach teoretycznych, ale w całym życiu praktycznym, o ile chodzi o wyższe, zwłaszcza kierownicze, stanowiska, a wszelkie lekceważenia, zaniedbania i odstępstwa pod tym względem mszczą się dotkliwie prędzej czy później.

Ale ze specjalizacją łączą się też pewne złe strony i niebezpieczeństwa. Specjalizacja z konieczności pociąga pewną jednostronność umysłową, która w skrajnym wypadku może oddzielić od rzeczywistości życia, a zasklepić do ciasnej specjalności, obojętnej i nieczulej na wszystko, co poza tę specjalność wychodzi. Tu źródło ekscentryczności i dziwactw, roztargnienia i nieżyłowości wielu sławnych uczonych lub artystów, dostarczających niewyczerpanego tematu humorystom i karykaturzystom. Specjalizacja przedwczesna, bez zdobycia dostatecznych podstaw ogólnych, może okazać się niepożądana w twórczości naukowej, może stać się przyczyną błędów, braków i niedociągnięć, albo stanowić przeszkodę, względnie wywołać konieczność absorbujących robót dodatkowych z krzywdą właściwej pracy twórczej. W pew-

nych wypadkach wreszcie może dać się dotkliwie odczuć i u praktyka, gdy okażą się po zdobyciu nawet wysokich patentów braki wiadomości i sprawności niezbędnych dla wykonywania zawodu. Objaw to częsty zwłaszcza w zawodzie nauczycielskim, gdzie początkujący mimo wielkiego zasobu rzeczywistej wiedzy, stwierdzi liczne i poważne luki w działach właśnie niezbędnych dla pracy w szkole, tak, że niezbędną okaże się potrzeba douczenia.

Ażeby zachować zalety specjalizacji, a równocześnie uniknąć jej stron złych, trzeba przede wszystkim opanować ogólnie całość przedmiotu zasadniczego i przedmiotów dodatkowych, ale wcześniej rozpocząć pracę gruntowną w wybranej specjalności tak, by móc w niej pracować samodzielnie twórczo. Ale przytem nie być zupełnie obcym na całość życia zbiorowego, owszem być z niem w kontakcie nawet, gdy się twórczo pracuje tylko w umiłowanej dziedzinie. W czasie studjów ważną rolę odgrywają w tym kierunku stowarzyszenia akademickie ideowe, w których praca stanowi ważne uzupełnienie przygotowania zawodowego.

#### 6. Ważność charakteru.

Jeszcze na jedną rzecz chcę zwrócić uwagę, mianowicie ważność szlachetnego i silnego charakteru. Powołanie pracownika naukowego jest szczytne, ale i znojne. Nauka wymaga poświęcenia, które w obecnych czasach często jest niedoceniane, a do którego czasem sił braknie. Ale i praktyczne zawody najeżone są nietylko skałami i rafami, ale przepelnione zdradliwymi wirami i mętami, wśród których nierzadko rozbrzmiewają kuszące śpiewy zdradnych syren, sprowadzających na bezdroża. Stąd tak wielu dziś rozbitków i wykolejeńców. Należy z tem się liczyć i wzmacniać swe siły. Nie ufać, że wystarcza przygotowanie wyniesione ze szkoły średniej, przez całe życie uczymy się i wyrabiamy. Hartuj-

my więc wolę naszą, urabiamy charaktery wedle wzniosłych ideałów, „budujemy twierdze w sercach“, jak się wyraził śp. minister S. Czerwiński. Tu znowu wdzięczne pole pracy stowarzyszeń i organizacji akademickich, działalność bowiem zbiorowa jest szersza, łatwiejsza, więc i owocniejsza.

Wierne sztandarowi filareckiemu z dewizą „o-  
czyzna, nauka, cnota“, wyrobiwszy w sobie hart du-  
cha stałość czystych przekonań, oprze się młode  
pokolenie zwodnym pokusom, pokona trudy, prze-  
ciwności i niebezpieczeństwa, zwycięsko zdobędzie  
przesłonięte chmurami szczyty ideału.



## II. NAUKA.

### 1. Jej znaczenie.

Może się wydawać zbędnem rozwodzenie się nad wartością nauki czystej w czasach tak wielkiego jej rozkwitu, gdy każdy rok przynosi nowe jej triumfy, gdy niejednokrotnie na czele państw stają z woli narodów wybitni jej przedstawiciele, jak W. Wilson, T. Massaryk, I. Mościcki, gdy nauka „prze stała być tajemnicą ścisłego koła wybranych, prze stała być konspiracją, do której wtajemniczano adeptów i którą starano się ograniczyć do niewielkiej liczby osób“, a przeciwnie rozszerzyła się tak, że zatarła swe pierwotne granice... gdy zaczęto wyniki nauk ścisłych stosować do techniki“ (J. S. Bystróż). Ale właśnie ta demokratyzacja, to „zatarcie różnicy między nauką a życiem“, doprowadziły do spoufalenia, a wskutek tego i bagatelizowania nauki przez niedouczonych dyletantów, których kaprys przeznaczania dziejowego wysunął czasowo na decydujące stanowisko. Nierentowność też samej nauki czystej nie podnosi jej uroku. Dziś bardzo wielu zdobywa naukę nie dla wiedzy, lecz dla celów ubocznych życia praktycznego. Większość adeptów nawet studentów akademickich, to ludzie praktyki. I jest to zjawisko normalne, przeciwnie źleby było, gdyby wszyscy byli „filozofami“, owszem dobrze jest, gdy właśnie praktycy opierają się na nauce i mają zrozumienie dla niej.

Nauka czysta ma bowiem znaczenie jednostkowe i społeczne. Jednostkowo wyrabia formalnie, pozwala rozumieć otaczający świat, opanowywać go, wyrabia uczuciowo i uszlachetnia, wymagając trudów nieraz aż do poświęcenia, wyrabia wolę, utwierdza charaktery.

Niemniejsze znaczenie społeczne. Podniesienie poziomu duchowego jednostek oddziaływa na całość podnosi kulturę nawet materialną. Nauka z jednej strony stanowi uzasadnienie i wyjaśnienie praktyki, z drugiej jej podstawę i korekturę. Wyglądające na zabawkę dla profanów doświadczenia badaczy mogą stać się zaczątkiem zasadniczych przewrotów, przypomnijmy tylko próby Franklina lub obserwacje mikroskopowe „nalewek“ Leeuwenhoeka ze zdobyczami współczesnej elektrotechniki i mikrobiologii.

Podobnie w dziedzinie myśli. Rozszerzenie prawdy, wygnanie przesądów i uprzedzeń, otwieranie nowych horyzontów, formowanie całego poglądu na świat, ma znaczenie nie mniejsze, niż twórczość artystyczna. Słusznie więc wyraził się Świętochowski: „Naród nie ma do wyboru w walce o byt — być ciemnym lub oświeconym: on musi ucywilizować się, jeżeli nie chce zginąć“. Stąd też troska poszczególnych narodów i państw organizowania rodzimej nauki, własnych instytucyj naukowych i wydawnictw.

Dobro, prawda i piękno, to wartości, których materialnie nie można ocenić, ani zważyć, ni zmierzyć, ni oszacować właśnie dlatego, że są... bezcenne. W czasie największego kryzysu nie wolno o nich zapominać.

U nas zadania większe, niż gdzieindziej. Nie tylko dlatego, że musimy odrobić zaniedbania czasów niewoli, lecz i czasów organizowania państwa, kiedy zajęci potrzebami praktyki bieżącej zaniedbaliśmy dziedziny duchowe. Jak niewiele u nas adeptów pracy naukowej widać choćby z ilości docentów zwłaszcza na niektórych wydziałach. Sytuacja poważna, jeśli nie groźna, bo jeśli sami nie weźmiemy się do pracy, zastąpią nas obcy, czujni, pilni, nawet natrętni, a to może grozić wprost wypaczeniem naszego ducha i rodzimej kultury, opanowaniem ich przez żywy obce, nierzadko wrogie. Jeżeli

w potężnych Niemczech nauka przed wystąpieniem Hitlera tak silnie była opanowana przez Żydów, to tem większe niebezpieczeństwo u nas. Jest wprost obowiązkiem patriotyzmu, by tu nastąpiła poprawa. Choć zadanie nie łatwe, sprostamy mu, zdolności Polakom nie brak. Niech tylko młodzież nasza doniosłość tej pracy uzna.

## 2. Arystokratyzm nauki.

Właściwa praca naukowa nie jest pracą popularyzatorską, lecz badawczą i odkrywczą. Jej celem zdobyć nowych wiadomości w danej dziedzinie wiedzy, poznanie nowych faktów, a w dalszym ciągu, przy uwzględnieniu także dawniejszych wiadomości usystematyzowanie ich i wyjaśnienie w naukowych uogólnieniach. Praca więc teoretyczna, która jednak może znaleźć i praktyczne zastosowanie, ale to nie jest czemś istotnem.

Nie każdy do takiej pracy się nadaje. Nauka wprawdzie nie jest tak bardzo arystokratyczna, jak sztuka. Prawdziwym artystą trzeba się urodzić, w nauce epokowych dzieł również dokonać może tylko wrodzony talent, jeśli nie geniusz. Ale, jak powiada J. Tur, „na gmach Nauki składają się i pomnikowe płyty, znaczące etapy ludzkiej myśli, jak prace Newtona, Lavoisiera i Darwina — i cegielki mniejsze, a przecież pożyteczne niezmiernie, na które zawsze miejsce się znajdzie — byle ręką sumienną a oddaną wyrobione były. A nawet drobny żwir uczciwie zebranych faktów pomniejszych, przyczynków, choćby nikłych pozornie — może odegrać swą rolę w wielkim wspólnym dorobku twórczych wysiłków“. Uczonym więc w ścisłym tego słowa znaczeniu zostać łatwiej, niż prawdziwym artystą, niemniej niezbędne są pewne warunki, pewne kwalifikacje wrodzone i nabyte. Postulatom stawianym nie każdy może uczynić zadość, w tem więc znaczeniu można mówić o „arystokratyzmie nauki“.



A. Pierwszy, bezwzględny postulat, to umiłowanie prawdy, dążenie do wiedzy coraz dalszej, chęć samodzielnego jej zdobywania, a więc żywiołowe pragnienie pracy badawczej. Wtedy prawda staje się zasadniczym „celem w sobie“, nauka „wprost potrzebą życia“. Wobec niej błędna i zanikają wszelkie doczesne rozkosze i pragnienia świata, dla niej owszem człowiek gotów nie tylko zrezygnować z nich, ale narazić się na przykrości i bóle fizyczne i moralne. Idący do więzienia Galileusz, narażający własne oczy Y. Delage, poświęcający zdrowie i życie w ofierze nauce T. Godlewski — to wzniosłe przykłady owej mocy, na którą nie każdy potrafi się zdobyć.

B. Drugi niezbędny warunek, to cierpliwość i wytrwałość. „Genjusz, to tylko długa wytrwałość“ — powiedział Jerzy Buffon. Wyjątkowo jakiś szczęśliwy przypadek pozwoli na natychmiastowe dokonanie odkrycia naukowego, z reguły zdobycz naukową osiąga się z trudem po czasie nieraz długim i licznych nieudanych próbach. Przedwczesne wnioski, oparte na niedostatecznej ilości spostrzeżeń, łatwo mogą okazać się bezpodstawne i błędne, dla nauki szkodliwe. Wyjątkowo genialna intuicja od razu doprowadzi do rezultatu, a i wtedy trzeba dokonać skrupulatnego i czasem długotrwałego sprawdzenia, zwykle jednak dochodzi się do prawdy powoli i z mozolem, wśród trudu, niepowodzeń i omyłek. Przez ile nieudanych prób Bernard Palissy doszedł do odkrycia swego sposobu sporządzenia emalii, ilu lat i jakich ofiar trzeba było na dokonanie syntezy sztucznego indyga. Książd Grzegorz Mendel oparł swe liczbowe prawa dziedziczności cech przy krzyżowaniu na obserwacji 10.000 grochów, L. Pasteur zbadał 50.000 jedwabników nim poznał istoty ich zarazy i uratował w ten sposób przemysł jedwabniczy Francji; Tiwer, Wilson, Morgan, Bridges i inni amerykańscy biologowie opierają swe teorie budowy i konfiguracji chromozomów na krociowych wprost obserwacjach.

Jeśli jednak należy być ostrożnym i nie spieszyć się ze zbyt pochopnym wyprowadzeniem wniosków naukowych, tem bardziej ich publikowaniem, to z drugiej strony należy przestrzec przed zbyt drobiazgowym i ciągle skrupulizującym pedantyzmem, który pragnąc pełnej doskonałości, nie może się zdobyć na ogłoszenie swych prac, jako jeszcze niewykończonych. Tymczasem życie mija, my nie jesteśmy doskonalszymi, więc i nasze dzieła nie mogą być bezwzględnie doskonałe. W młodości żałuje się straconych lat, w wieku dojrzałym miesiący, pod koniec nawet tygodni... „Uczony — powiada J. Tur, — musi przez życie swe całe żałować nie tylko godzin, lecz minut... Życie nasze rozkłada się na dwie fazy: w pierwszej możemy być anatomami, w drugiej — preparatami anatomicznymi. Korzystajmy więc, póki czas, z fazy pierwszej!“ Umiejętność odpowiedniego rozkładu pracy i rozkładu godzin, bez rozwlekłych przygotowań jałowych, bez szkodliwego pośpiechu. cechującego ludzi najczęściej się spaźniających, bez marnowania „zbywających kwadransów“, a równocześnie bez monotonii, mechanizacji, znużenia i wyczerpania — to wszystko warunki wydajności pracy każdej, a naukowej i twórczej w szczególności. Tu ma znaczenie też doświadczenie czasu, jak najumiejtniej pogodzić największą wydajność pracy z jej ścisłością i dokładnością, a równocześnie ile możności unikając zmęczenia i znużenia. Mają też głos indywidualne skłonności i zwyczaje: Voltaire miał podobno w swym gabinecie kilka pulpitów z prowadzonymi pracami i gdy zmęczył się jedną, przechodził do innego tematu. Dla mnie osobiście również zmiana jakości pracy stanowi odpoczynek, wielu jednak woli pracę jednolitą i ciągłą, a odpoczynek musi stanowić przerwę zupełną przynajmniej w dziedzinie umysłowej. Rzecz to indywidualna.

C. Wreszcie trzeci postulat, najbardziej arystokratyczny, bo wrodzony i związany z daną jednostką, a

który tak zewnętrzne warunki, jak własna praca mogą rozwinąć i spotęgować jedynie, ale ani stworzyć ani zmienić zasadniczo. Chodzi mianowicie o wrodzony zmysł badawczy w określonym kierunku, pewną swoistą zdolność, wynoszącą badacza nad szary ogół, która pozwala mu spostrzegać nieznanne fakty, intuicyjnie wybierać tematy i snuć przypuszczenia. Ta zdolność umożliwia mu pracę naukową bez względu na porę i okoliczności, wskazuje wartości, obok których ogół przechodzi obojętnie, roznieca myśli, które później wydadzą się nietylko jasne, ale niemal oczywiste i konieczne, ale przedtem były nieznanne. Chwile takiego jasnovidzenia naukowego jawią się rozmaicie, czasem jako owoc długotrwałych studiów, prób i rozważań, ale czasem nasuną się przypadkiem wskutek jakiejś okoliczności, jak Darwinowi zaświatała zasadnicza myśl jego teorii w czasie podróży bogatej w nowe spostrzeżenia, czasem jawi się nagle, jak Newtonowi przy spadającym jabłku, Galvaniemu przy sprawianiu żab, czy Archimedesowi podczas kąpieli. Niema więc tutaj jakichś godzin urzędowych, ani sposobów niezawodnych: niezbędna jest tu „cudowna iskra Boża“, która u jednych może rozpałać się w olbrzymie słońce, u innych będzie tylko tlić od czasu do czasu, rzucając małe płomyki, która jednak jest niezbędnym warunkiem wszelkiej twórczości.

Dla szarego ogółu, nie mającego tych kwalifikacyj, zawód uczonego przedstawia się często jako rodzaj dziwnactwa. Zapewne, nie jest karierą w tuzinkowym znaczeniu, a w dzisiejszych czasach nieraz nie znajduje uznania nawet u szczytów, nietylko u dołu. Więc wybierać go powinni tylko ci, którzy nietylko mają potrzebne uzdolnienia intelektualne, ale i siłę charakteru dla pokonania trudów i przeciwności. Takim powtarzam słowa entuzjasty nauki prof. Jana Tura: „Wejrzyj w siebie, ciężką obierasz drogę, ale skoro siły potemu czujesz i inaczej nie-szczęśliwym będziesz — idź tą drogą“.



### III. OBYWATELSTWO AKADEMICKIE.

#### 1. Jego istota.

Na obowiązkach wobec nauki nie kończą się zadania młodzieży akademickiej. Ma ona przygotować się do życia, wejść w jego pełnię. Nie wielki odsetek immatrykułowanych poświęci się zawodowo nauce czystej, a ci, którzy nosząc w sobie ten wrodzony arystokratyzm ducha wejdą na tę drogę, nie powinni, jak wspomniałem, zasklepić się w swej specjalności, owszem pozostawać w kontakcie z całością życia. Wszakże człowiek jest stworzeniem społecznym „zoon politikon“, jak wyraził się jeszcze Arystoteles. A jeśli ktoś w tem życiu zbiorowym chce wziąć udział czynny, winien się do tego gruntownie przygotować, tem gruntowniej, im wyższe ma aspiracje, im poważniejsze chciałby zająć stanowisko. Przygotować się do tych zadań nie można biernie, samo patrzenie, choćby bardzo bystre, ani słuchanie choćby najuważniejsze, nie wystarcza, konieczna jest tam czynna zaprawa. Jak w pracę naukową można wejść tylko przez czynny udział, tak i tu niezbędna jest praktyka. Przypuszcza się u adeptów studjów akademickich dostateczną dojrzałość umysłową do studjów naukowych, ale też i w odniesieniu do całości życia tak osobistego, jak zbiorowego. Przez uroczysty akt immatrykulacji zostaje się obywatelem akademickim. Uzyskuje się przez to stanowisko, jakiego nie mają rówieśnicy, zdobywa odpowiednie prawa i przywileje, przyjmuje obowiązki.

O obywatelstwie można mówić tylko przy odniesieniu jednostki do szerszych związków ludzkich, społecznych, politycznych, narodowych, państwowych. Pokąd ktoś działa tylko w zakresie spraw osobistych,

a nawet rodzinnych, tak długo jego praca choćby nawet była wysoce wartościowa nie ma tytułu do nazwy obywatelskiej, staje się nią dopiero na tle spraw ogólniejszych, wobec „sprawy pospolitej“, jak ją nazwał Oswald Balzer w swej mowie rektorskiej. Do owocnej pracy obywatelskiej konieczna jest nie tylko umiejętność rozróżniania dobra od zła, ale „potrzeba tu nadto owej dojrzałości umysłowej, któraby wskazała, jakimi drogami i środkami, czy to nowymi, czy dawniej utartymi, iść trzeba, ażeby owym celom ogólnym służyć; potrzeba hartownej woli...; potrzeba wreszcie tego, z czego się ten hart rodzi, serca kochającego społeczeństwo i naród, chętnego do poświęceń dla jego dobra“ (Balzer).

Ażeby zdobyć tę mądrość potrzebną, tę wolę i to serce gorące dla spraw publicznych, potrzeba czynnie — jak już wspomniałem — wejść w to życie, prowadzić samemu pracę. Znaczenie tego rozumie współczesna pedagogika i dlatego dzisiejsza szkoła, w przeciwieństwie do dawniejszej, już na stopniu średnim, a częściowo i niższym, uznaje a nawet tworzy rozmaite organizacje samorządowe, w których młodzież mogłaby czynnie zaprawiać się w pracy społecznej. W szkołach akademickich organizacje te są liczniejsze, bogatsze w cele i środki, bardziej samodzielne w pracy, niż w szkołach średnich. Autonomia ta, niemniej jak całe życie akademickie, doznała w obowiązującej obecnie ustawie i opartych na niej rozporządzeniach, oraz praktyce rzeczywistego życia, znacznego ograniczenia, niemniej nawet formalnie jest ona poważna, a pomieważ tradycja wieków jest silniejsza niż suchy paragraf, przeto poza rzadkimi wypadkami kuratorzy uważają się za starszych przyjaciół i bardziej doświadczonych doradców i opiekunów, niż przełożonych i działają rozumowym argumentem i zdobytem zaufaniem, nie zaś władzą, a tem mniej przemocą. Wtedy też wpływ ich nie jest tylko formalny, ale rzeczowy, głęboki i trwały.

## 2. Stowarzyszenia akademickie i ich znaczenie.

Stowarzyszenia akademickie, bez względu na swój cel zasadniczy i sposoby pracy, mają pierwszorzędne znaczenie pedagogiczne. Więc przedewszystkiem wyrobienie koleżeństwa. J. Szujski uważa je za „cudowny związek dusz młodych, opiewany przez poetów, wspominany do późnego wieku przez każdego człowieka z sercem, związek, który i w późniejszym wieku zapala promieniem radości oczy dwóch spotykających się ludzi, związek najmilszy po rodzinnym... Koleżeństwo to zrównanie wszystkich wobec szlachetnego ideału nauki, to ustanowienie hierarchji po znacności i pracy, to zapomnienie różnic, które ludzi dzielić nie przestaną, a budowanie na przyszłość tego wszystkiego, co ich zbliża do siebie, co wyższe nad wszelkie różnice, łączyć ich powinno jednością zasad i uczuć“<sup>\*)</sup>.

Koleżeństwo, jako specjalna odmiana altruizmu, nie ogranicza się do samych uczuć, nie poprzestaje na formach, wymaga pracy i czynów, choćby z poświęceniem własnem.

Ale życie organizacyjne wyrabia jeszcze w innych warunkach. Solidarność organizacyjna nakazuje pod-

\*) Piękny przykład takiego koleżeństwa, nakazującego zapomnienie różnic, mam z własnych wspomnień akademickich. Po jednym z nader burzliwych Walnych Zgromadzeń lwowskiej Cytelni Akademickiej obie „partje“ silnie roznamiętione jeszcze na ulicy głośno sobie dogadywały tembardziej, że spraw nie zakończono, tylko odroczone do następnego wieczoru. Z tyłu za oboma grupami podążało prezydjum, do którego należałem, spokojnie rozważając plan dalszej akcji. Patrolujący policjant nie wystąpił wobec hałasujących gromad, mając respekt przed ich liczebnością, natomiast uznał za właściwe przyaresztować grupę odosobnioną, choć ta wcale nie „burzyła nócnego spokoju“. Zauważył to jeden z wodzów opozycji, która bliżej nas się znajdowała: „Prezydjum aresztowane!“ krzyknął na swoich. I oto w tej chwili zniknęły wszelkie antagonizmy i zwalczający się gwałtownie przeciwnicy lawą rzucili się na ratunek prezydjum, oczywiście z natychmiastowym rezultatem. Solidarność koleżeńska wzięła górę nad przeciwieństwami poglądów wobec ataku zewnątrz. I właśnie tem łatwiej przypomnieć mogą ten epizod, że przykład koleżeństwa dali ideowi przeciwnicy.



porządkowanie swoich interesów, wygod, zwyczajów, przyjemnośtek, czasem nawet zapatrywań, potrzebom towarzystwa i decyzji jego władz. O ile właśnie koleżeńskie życie pozwala na coraz większą szczerłość i otwartość, o tyle poczucie solidarności wymaga na zewnątrz jedrołitości występów, co razem prowadzi do tak cennej społecznie maksymy: „swoboda w myśleniu, karność w działaniu“. Potęgująca się w miarę rozwoju koleżeństwa szczerłość rozwija odwagę cywilną, zdolność głoszenia prawdy bez względu na okoliczności i następstwa — cnota w naszym narodzie w przeciwieństwie do odwagi fizycznej rzadka, a w ostatnich czasach nawet znikająca i wprost wyjątkowa. Również jeśli chodzi o wyrobienie obowiązkowości, to rozmaite zabiegi koleżeńskie, a przede wszystkim przykład z góry ideowych i bezinteresownych dygnitarzy, zdrowa opinia publiczna i karność wewnętrzna mogą działać skuteczniej niż wszelkie przepisy i zarządzenia oficjalne. Jest to tem ważniejsze, że dotyczy z jednej strony obowiązków przyjętych dobrowolnie, z drugiej, że organizacje nie dysponują żadnymi represyjnymi środkami materialnymi, a opierają się jedynie na poczuciu moralnem zbiorowości.

Inna znów rzecz, to wejście w praktykę życia zbiorowego. O ile oficjalna praca naukowa zwłaszcza w studjach uniwersyteckich jest w przeważnej części jednostkowa, nawet egocentryczna, to tu wszędzie, nie wyłączając kół naukowych, nabiera cech zbiorowości. W ten sposób wprowadza czynniki w praktykę życia społecznego, co oczywiście ma pierwszorzędnę znaczenie dla narodu i państwa i dopiero z jednostki czyni prawdziwego obywatela. Dopiero praca w zbiorowości wyrabia to poczucie obywatelskiej odpowiedzialności moralnej, podnosząc na wyższe poziomy człowieka „uświadomionego i samodzielniego, a więc działającego z siebie i przez siebie“, ale, jak pięknie powiedział O. Balzer, „nie dla siebie, jeno dla owych

szerszych związków, które są wyższymi i najwyższymi stopniami organizacji życia ludzkiego, a o ile doświadczenie ludzkości stwierdzić mogło, najdoskonalszymi, w jakich się to życie przejawia“.

Lecz i indywidualnie jednostka przez to zyskuje. Pomijając drobniejsze korzyści materialne czy intelektualne, jakie stowarzyszenia zależnie od swego charakteru członkom przyznają, trzeba pamiętać, że dopiero w gronie zgranem jednostka przestaje być „marnem ziarnkiem luźnego piasku“, lecz częścią większej całości, która ją ogarnia, chroni, popiera. Wszak jeśli gdzie, to w koleżeńskich organizacjach młodzieży obowiązuje zasada nie tylko „jeden za wszystkich“, lecz i „wszyscy za jednego“, co dodaje poczucia siły i wyrabia nawet słabsze charaktery tem więcej, że szczerą koleżeńską dyskusją publiczną czy dyskretną rozmowa może sprostować ewentualne usterki i błędy, a w rzeczach zgodnie ustalonych daje poczucie solidarności i mocy zbiorowej.

Wreszcie jeden walor pracy w towarzystwach, jakie zdobywają ci, co piastują rozmaite godności i urzędy. One nauczą przedewszystkiem kierowania życiem zbiorowem, organizowania pracy, przewodniczenia większym lub mniejszym zebrań. Ale powinny też wobec napotykaných trudności, jakie na każdym wybitniejszym stanowisku są częste, wobec nieuniknionych błędów nauczyć również wyrozumiałości i skromności.

### 3. Dwa typy stowarzyszeń.

Powyżej zestawione wartości cechują każde stowarzyszenie bez względu na jego cel, sposób i zasięg pracy. Naturalnie, o ile rzeczywiście stowarzyszenie pracuje i działa, a nie ogranicza się do zaspokojenia tytułomanji i fałszywych ambicji. Ale wtedy przestaje właściwie być stowarzyszeniem, stając się raczej falkją czy koterją.

Ponadto jednak poszczególne organizacje przedstawiają swoiste znaczenie w zależności od specjalnych celów, jakie im przyświecają, i sposobów, jakimi cele swe realizują. Jak w życiu całych narodów, tak i w społeczności akademickiej, dwa niezmiernie pola stoją otworem dla działalności życiowej: kultura materialna i kultura duchowa. „Pierwsza środek — druga posłannictwo“, powiada Balzer, „pierwsza łącznik z tem, co czysto ziemskie, druga pomost do Boga, bo prawie że zdobywająca dla ludzkości to, co należy do najistotniejszych pierwiastków bóstwa: dobro, piękno, prawdę. Pierwsza niewątpliwie potrzebna jako najbliższy warunek bytu, druga konieczna jako wyraz i objaw celowego istnienia narodów. Dla tego pierwszego nie tylko przemienna, ale i w poszczególnych przejawach znikoma, druga istotnie trwała; i wiemy, że to, co w spuściznie wieków, po narodach istniejących czy wymarłych, pozostało ludzkości jako dorobek prawdziwy, to tylko ich kultura duchowa, lub takie wytwory kultury materialnej, na których kultura duchowa wycisnęła swoje piętno. W niej tkwi dusza narodu — więc pierwiastek życia i nieśmiertelności“. Tym dwóm dziedzinom życia kulturalnego mają też służyć i wszelkie towarzystwa akademickie. Do pierwszych należą stowarzyszenia samopomocy, do drugich ideowe wszelakiego rodzaju, służące prawdzie, pięknu, dobru jednostkowemu i społecznemu. Oczywiście, jak wszędzie podział nie będzie ścisły, okażą się przejścia i kombinacje tak zadań, jak i środków. Wszak takie towarzystwo, jak „Bratnia Pomoc“, mająca na celu materialną pomoc niezamożnym, swą działalnością wyraźnie wchodzi w dziedziny ducha, a owszem na nich opiera swą siłę i żywotność. Oto, jak prof. Balzer scharakteryzował zasługi lwowskiej Bratniej Pomocy na obchodzie 30-lecia statutowego istnienia (w r. 1895): „Była dla szeregu generacji studenckich szkołą — nietylko serc, krzepiąc po-



śród nich współczucie dla niedostatku, potęgując ideę koleżeńską pomocy dla biednych, ale też była szkołą charakterów, ucząc ich solidarności: nie tej, która jest wspólnością działania jednostek równie silnych, ale tej lepszej i trudniejszej, a przez to tem cenniejszej, w której dla osiągnięcia wytkniętego celu silniejsi podają rękę słabszym, ażeby dojść tam nie tylko sami, ale wspólnie z tamtymi, którzy bez nich możeby tam nie doszli; tej solidarności, która w życiu każdego narodu, a naszego przede wszystkim, jest rzeczą najpożądańszą, która prócz elementów silnych pociąga do pracy społecznej elementy słabsze i przez samo już cyfrowe zwiększenie zasobu pracowników, pracy tej zapewnia skutek wydatniejszy<sup>6</sup>. Słowa te mimo zmienionych warunków i dziś nie straciły swego znaczenia, owszem w pełni wszędzie obowiązują.

#### 4. Organizacje samopomocowe.

Mówić więc o wartości i znaczeniu organizacji tego typu nie potrzeba, zwłaszcza w dzisiejszych kryzysowych czasach, natomiast warto parę słów poświęcić ich powszechności. Powinny one obejmować całą młodzież akademicką, nie tylko tych, którzy pomocy potrzebują. Owszem ci, którzy są dostatecznie sytuowani i pomocy materialnej nie potrzebują, mają obowiązek do Bratniej Pomocy należeć, a nawet w niej czynnie i kierowniczo pracować, ażeby zapewnić bezstronność i bezinteresowność pracy i uczynić zadanie równowadze i sprawiedliwości społecznej wobec własnego uprzywilejowania. Zresztą te zalety moralne, na jakie Balcer zwraca uwagę, dotyczą w równej mierze wszystkich, więc nawet wybrańcy fortuny odnoszą korzyść duchową.

Z natury tego towarzystwa wynika, mojem zdaniem, że powinno być jedno dla ogółu młodzieży danej uczelni, wtedy bowiem działalność jego może być silniejsza i sprawliwsza, jeżeli jednak poważne względy spowodują zróżniowanie, natenczas wszelkie

organizacje samopomocowe powinny harmonizować swą pracę, a nie rywalizować i przeszkadzać sobie. Zwłaszcza niepożądane uważam drobne, lokalne lub zawodowe grupki, wprowadzające w swój program nieraz zadania charytatywne, osłabiają one źródła materialne organizacji ogólnych, podrażają administrację, a nadto stają się łatwo polem żeru spryciarzy, polujących na zasiłki z różnych źródeł ze szkodą prawdziwie potrzebujących.

Stanowisko przejściowe zajmują stowarzyszenia poświęcone kulturze fizycznej, jak związki sportowe ogólne i specjalne, przysposobienia wojskowego i rozrywkowo - towarzyskie bez głębszej myśli ideowej i poważniejszej twórczości. Co do tych ostatnich mam silne wątpliwości, czy nawet w razie poważnych wysiłków umysłowych w realizowaniu swej pracy, jak np. w klubie szachistów, nie wykraczają one poza zakres pojęcia stowarzyszenia akademickiego, powodując raczej rozproszkowanie, niż organizowanie, — czy więc raczej nie powinny być sekcjami akademickimi stowarzyszeń ogólnych uprawiających daną dziedzinę.

Innego rodzaju przejścia stanowią łączące w swoim programie zadania z obu dziedzin, jak niektóre stowarzyszenia zawodowe lub regionalne.

##### 5. Stowarzyszenia kultury duchowej.

Bardzo duże zróżnicowanie ujawnia się w dziedzinie stowarzyszeń pracujących na polu kultury duchowej. Rzecz charakterystyczna, że poza Lwowem ze swą Czytelnią Akademicką, utrzymującą, acz w zmniejszonym zakresie dawne tradycje, inne ośrodki życia akademickiego nie posiadają stowarzyszeń tego typu o charakterze ogólnym. W Krakowie Czytelnia dawno upadła, w Poznaniu pragnęły podobną rolę odegrać „Promethidion“, a później „Związek miłośników kultury“, próby jednak z rozmaitych powodów nie powiodły się. Organizację taką zastępowały w

pewnym stopniu organizacje zbiorowe, w pierwszym rzędzie Komitety Akademickie, Związki kół naukowych danego środowiska, niestety nowa ustawa akademicka i oparta na niej taktyka najwyższej naszej magistratury szkolnej rozbiły prawnie i tę formę organizacji. Stanowisko to czynników decydujących jest rzeczywiście zagadkowe, przecież chyba wszystkim patriotom powinno zależeć na tworzeniu jednej, wspólnej kultury polskiej, któraaby zdobyła wszelkie plemiona i narodowości wewnątrz państwa, promieniowała na pobratymcze ludy na zewnątrz. Przecież, jeśli w dziedzinach kultury materialnej pożądane jest zharmonizowanie ogółu, to tem bardziej należy dążyć do scalenia duchowego. Tymczasem cała działalność kierowniczych czynników szła w przeciwnym kierunku, jakgdyby komuś zależało na rozproszkowaniu Rzeczypospolitej Akademickiej i hodowli separatyzmów i podwórkowości, a ideałem był stan, gdzie „każdy sobie rzepkę skrobie“. Wydaje mi się, że stworzenie organizacji obejmującej całokształt zasadniczych zagadnień naszej kultury, gdzie mogłyby się ścierać różne poglądy i przekonania, gdzie rozmaici fachowcy mogliby prostować nieścisłości i błędy, wyrobiłoby szerszy pogląd, krytycyzm, chroniłoby przed doktrynerstwem, ciasną jednostronnością, a może ułatwiło wzajemne porozumienie przeciwników. Oczywiście warunek wartości i powodzenia, to prowadzenie rzeczowe i bezstronne pracy.

A teraz cały szereg stowarzyszeń o zadaniach specjalnych. Wymieniamy ważniejsze grupy.

A. Przedewszystkiem koła naukowe. Wiążą się one najbliżej z bezpośrednią działalnością uczelni, zahaczają zwłaszcza o seminarja i konwersatorja. Mimo pokrewieństwa jednak, inne są cele i zadania. Koła winna cechować większa swoboda, koleżeńskość oraz zbiorowość pracy. Więc w pierwszej linii serdeczna opieka nad młodszymi, zwłaszcza nowowstępującymi, pomoc duchowa w sposobie prowadzenia studjów,



uzupełnienia potrzebnego przygotowania, rozwiązania nasuwających się trudności i zawilóści, czasem dyskretne skierowanie na właściwą drogę pracy naukowej, zawodowej, a może nawet zorganizowania nie tylko pracy, lecz i całości życia. Dla starszej generacji członków poza tą pedagogiczną pomocą młodszym, dają koła naukowe możliwość łatwiejszego i szerszego objęcia wybranej gałęzi wiedzy drogą podziału pracy i swobodnej wymiany zdań, a nadto, przy dostatecznym zgraniu i harmonji upodobań, zbiorowej pracy naukowej w ścisłym znaczeniu przy opracowywaniu jakichś obszerniejszych tematów. Praca tedy idzie tu w dwóch kierunkach: jeden — to pomoc koleżeńską przy wprowadzaniu młodszych kolegów w samodzielną pracę naukową, drugi, — to zbiorowa praca samokształceniowa i badawcza bardziej wdrożonych. Zależnie od tętna życia naukowego danej organizacji przeważa ten lub tamten kierunek, rzeczą kierownictwa jest utrzymanie właściwej równowagi.

B. Inny typ przedstawiają t. zw. o r g a n i z a c j e i d e o w e, będące odpowiednikiem pewnych prądów ideowych, politycznych, społecznych, religijnych, nurtujących wśród społeczeństwa. Grupują one zwolenników tych samych myśli i hasel, a ich celem dokładniejsze poznanie całokształtu systemu danej ideologii i apostołstwo jej w coraz szersze sfery. Jest to więc praca wychowawcza na szeroką skalę w określonym kierunku, a z kolei propaganda tych idei przynajmniej przez wybrańców. W pracy tej trzeba bardzo baczyć, by wychowania nie zastąpić tresurą, bezmyślnością, by nie wpaść w doktrynerstwo, jednostronność i niesprawiedliwość wobec przeciwników. Uważam np. za wielki błąd, gdy jedno z czasopism młodzieży przed laty ostrzegało swych czytelników przed lekturą dzieła jednego z przeciwników, zalecając natomiast lekturę surowej krytyki tegoż dzieła. A w pracy apostołskiej baczyć na środki; przemawiać do rozumu i serca, a nie fałszywej ambicji, lub... kie-szeni.

C. Wszystkie przedstawione dotychczas typy stowarzyszeń nastawione są na pracę masową, ilość członków świadczy o wpływach, znaczeniu i sile towarzystwa. Jasna rzecz jednak, że w związku z przystaniem ilości członków słabnie więź łącząca, wpływ organizacyjny staje się mniej głęboki, nawet węzły koleżeństwa nie mogą być tak silne, jak w grupce małej.

Spotęgowana frekwencja w szkołach akademickich po odzyskaniu niepodległości przekroczyła granice pojemności zakładów naukowych i zmusiła do wprowadzenia numerus clausus przynajmniej na niektórych wydziałach. Ale wywarła też wpływ na życie koleżeńskie i organizacyjne młodzieży. Rozwinął się nowy typ organizacyjny, mianowicie korporacje. Ich zasadą jest jaknajbliższe i najserdeczniejsze życie się koleżeńskie i praca wedle określonej ideologii w małych grupach. Oczywiście szczupłość pojedynczych zespołów umożliwia gruntowność pracy wychowawczej, a że karność statutowo wchodzi do podstaw korporacyjnego wychowania, przeto w szybkim czasie, mimo swej młodości, organizacje te niejednokrotnie nadawały ton w występach młodzieży. Przed wojną ten typ stowarzyszeń nie był znany w uniwersytetach polskich. We Lwowie w latach 70-ych za inicjatywą śp. Stanisława Starzyńskiego powstała wprawdzie korporacja „Leopolia“, opanowana jednak przez żydów przestała być organizacją polską. Owszem od czasu prowokacyjnych wystąpień w 1897 r. była wprost bojkotowana przez Polaków. Natomiast rozwijały się korporacje na uczelniach obcych, gromadzących znacznie większą ilość Polaków, mianowicie w Dorpacie i Rydze. Dziś istnieją we wszystkich ośrodkach akademickich, często obok celów ogólnych, stawiając sobie specjalne zadania np. troska o sprawy morskie, akcja na Mazurach, opieka nad wychodźstwem, kontakt z Słowiańszczyzną zachodnią, praca w lotnictwie, myślistwo, szermierka itd. Uważam takie postawienie celów specjalnych za nader pożądane, dodające wartości całej pracy.

D. Inny wreszcie typ to Koła regionalne (prowincjonalne). Powstały one z myślą utrzymania w kontakcie między sobą i z rodzinnymi stronami wychowanków szkół określonego terytorjum. Nowa ustawa akademicka utrudniająca istnienie towarzystw międzyuczelnianych, osłabiła ich żywotność. Cele ich bywają nieraz rozmaite, kładąc nacisk na koleżeństwo, albo pomoc materialną, albo regionalizm. Uważam, że główna ich działalność powinna być przeniesiona do rodzinnego środowiska i poza celami regionalistycznymi kultywować przywiązanie do tej ojcowizny nie tylko w czasie studjów akademickich, ale i później w pracy zawodowej bez względu na miejsce, dokąd los rzuci. Oczywiście organizacja taka wychodziłaby poza ramy stowarzyszenia akademickiego i musiałaby mieć zatwierdzenie statutowe władz administracyjnych.

## 6. „Polityka“.

Ostatnio podany typ organizacyjny wiąże się z zagadnieniem pracy społecznej poza obrębem życia uczelni. Przedewszystkiem znów pewna forma przejściowa w postaci akademickich oddziałów ogólnych stowarzyszeń, jak towarzystwa oświatowe (Macierz Szkolna, T.C.L., T.S.L.), naukowe (np. T-wo Krajoznawcze), sportowe (Sokół, Strzelec, Harcerstwo), Sodalicje, L. O. P. P., partje polityczne itd. O ile statuty przewidują współdziałanie młodzieży, nie można oczywiście zamykać do takich organizacyj dostępu. Osobiście uważam jednak, że oddziały tego rodzaju powinny być formowane na zasadzie ogólnej ustawy o stowarzyszeniach, a nie o szkołach akademickich. Przeto unika się możliwych kolizyj rozporządzeń i konfliktów władz, ale co ważniejsze, nie tworzy się sztucznych przedziałów, nie przeszkadza „rozumieniu warstw“, (czego tak się obawiał p. minister J. Jędrzejewicz), owszem zaciera „granice kast“. A już bezwzględnie winno się zachować sprawiedliwość i utrzy-



mać jedną miarę wobec wszystkich organizacji, a nie kierować się jakimikolwiek sympatjami lub uprzedzeniami.

Jeżeli zaś chodzi o pracę szerszą, wychodzącą poza ramy życia akademickiego, to tu może najczęściej spotykamy zastrzeżeń. Szujski w swej mowie rektorskiej wyraźnie o tem mówi: „Bądźcie baczni na głosy, które w imieniu uczuć polskich wzywają was do udziału w sprawach, poza granicę działania i życia uniwersytetu wychodzących. Miejcie tę wstrzeźliwość, która mówi sobie: wystąpię jako mąż skończony i dojrzały, wystąpię wtedy, gdy mi nikt nie będzie mógł powiedzieć: przedwcześnie!“. Nie był to głos odosobniony, owszem była to bardzo szeroka, niemal powszechna opinia starszego społeczeństwa, zwłaszcza tych, co z poczynań młodzieży byli niezadowoleni. Oczywiście chodzi tu o działalność mniej lub więcej polityczną.

Inaczej się na tę sprawę zapatruję. Nietylko dlatego, że, jak uczy historia i doświadczenie terażniejszości, starania prohibicyjne idą na marne, a jeśli czasem chwilowo się udadzą, to właśnie i tylko wśród najmniej produktywnej generacji. Stawianie zatem sprawy w ten sposób jest samoludzeniem się i chowaniem głowy w piasek. Ale są ważniejsze powody zasadnicze.

Przecież, jeżeli może się temi sprawami interesować i brać w nich udział z pożytkiem młody człowiek o niższym wykształceniu, dlaczego nie miałby tam pracować młodzieniec zdolny z natury i wyżej wykształcony, jakim jest student uniwersytetu? Dlaczego miałby być obojętnym dla tych spraw, które tak żywo poruszają całe społeczeństwo, a co najwyżej biernym widzem? Wszakże to nie godzi się z wrażliwą, lotną i uczuciową psychiką młodzieży, a podobny postulat, zresztą nierealizowany, może tylko rodzić nieufność i niechęć między starszem a młodszem pokoleniem.

Robi się młodzieży zarzuty skrajności i radykalizmu. Tak, to prawda, z reguły młodzież jest radykalna, obojętna w jakim kierunku: społecznym, narodowym, religijnym, ustrojowym, — na prawo, czy na lewo! Ale nie obawiam się tego radykalizmu: jest on naturalnem następstwem młodości, gorącego uczucia, pragnienia czynu i rozmachu. Młodzież widząc zło, chce je naprawić, widząc braki — uzupełnić, nawet dobro udoskonalić, a że jest pełna życia i energii, pragnie działać szybko, gwałtownie, szeroko, chce skutków doraźnych, zasadniczych. I dobrze, że tak jest, wszak to warunkuje postęp i udoskonalenie. Przeciwnieństwa życia złagodzą ten rozpęd, byle nie zniechęciły i nie wstrzymały cakiem. Trwożliwi zapominają głębokiej myśli tegoż samego J. Szujskiego, przekazanej jednemu z uczniów: „Kto w 20-tym roku nie był rewolucjonistą, ten w 40-tym łatwo będzie lokajem”.

Chodzi o co innego. Chodzi o to, by dla celów „polityki“, czy jakichkolwiek innych, nie zaniedbać zasadniczych zadań studenckich, jak najgruntowniejszego przygotowania się do zawodu, do objęcia stanowisk trudnych i odpowiedzialnych, bo kierowniczych. Niebezpieczeństwo duże, bo jeśli to główne zadanie zejdzie w cień, może nastąpić albo wykołowanie a nawet rozbitcie, albo, co może jeszcze gorsze, formalne przepchanie obowiązków bez wewnętrznej jednak treści, więc pustka duchowa i dyletantyzm. Tego strzec się winna młodzież, pamiętać o tem jej przywódcy. Należy więc pozytywnie ustosunkować się do tego zagadnienia, nie wykreślać go z programu, lecz należyście rozwiązać.

Czy jednak jest możliwe pogodzenie pracy ideowej, nieraz bardzo absorbującej i denerwującej, ze spokojną pracą naukową? Na podstawie własnych doświadczeń mogę odpowiedzieć pozytywnie. Nasze studia akademickie wypadły na czasy bardzo gorące. Na miejscu mieliśmy szybko zlikwidowany epizod niemiecko-żydowski, ale potem poważną, kilkakrotnie

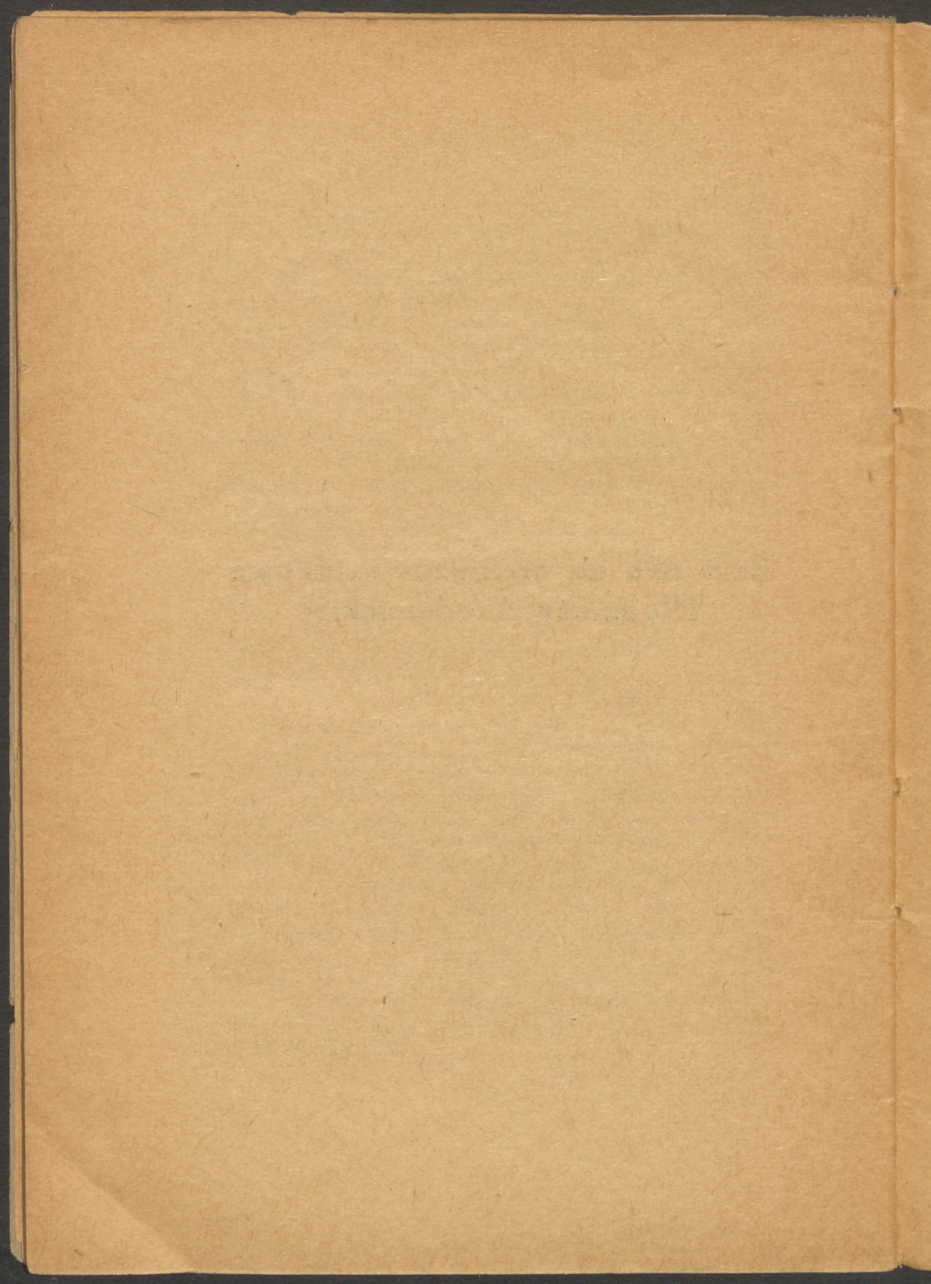
wybuchającą sprawę ukraińską. Na dalszych obszarach widzieliśmy zagadnienie cieszyńskie, w tym czasie wypadła mowa mallborska cesarza Wilhelma II, sprawa wrzesińska na zachodzie i analogiczne zajęcia w Białej, Chełmie, Hrubieszowie i Siedlcach. Wreszcie rozpoczęła się wojna rosyjsko - japońska na dalekim wschodzie. Wszystkie te zdarzenia, nie licząc pomniejszych i wewnętrznych, czasem nader gwałtownych, nie mogły przecież dla nas być obojętne. A przecież, rzecz charakterystyczna, na siedmiu prezesów Czytelni Akademickiej, jacy w przeciągu tych pięciu lat studjów kierowali życiem akademickim, wszyscy kończą prawidłowo studia, a czterech (57,1%) wyklada zczasem na katedrach uniwersyteckich, z sześciu wiceprezesów trzech pracuje naukowo, z tych dwu zdobywa katedry, jeden zatrzymuje się na stanowisku dyrektora gimnazjum, trzech znowu dochodzi wysokich stanowisk w ministerstwach. A więc widać, że można pogodzić obowiązki, byle nie marnować czasu, a za odpoczynek, w miejsce błahych przyjemności, uważać zmianę rodzaju pracy i tam dawać upust młodzieńczej werwie.

\* \* \*

Zadania przed nami ogromne. Współczesna młodzież musi nietylko w najszybszym tempie uzupełnić tak liczne braki niewoli i poprawić błędy powojenne, ale nadażyć za sąsiadami, a nawet ich wyprzedzić. Pola pracy dużo, byle jaknajlepiej do niej się przygotować. Możemy zakończyć słowami Kornela Ujejskiego, które choć tyle lat minęło, zachowały w pełni swą żywotność: „Ktokolwiek nie jest pogardy godnym pasorzytem, wyzyskującym na własną jedynie korzyść trudy i zasługi pokoleń dawnych, męki i ofiarną krew terażniejszych — niech wstaje i niech mięsza się w szeregi polskich pracowników. Gdzie spojrzeć, leżą odłogi. Każdy w swoim zakresie według sił i zdolności znajdzie na nich do pracy miejsce — byle chęć była“.



**Rzut oka na organizacje ideowe  
Młodzieży Akademickiej**



Świat powojenny zamknął kartę dziejową XIX. wieku i stanął wobec nowej rzeczywistości. Przewodzące stanowisko Europy w świecie, oparte o wzrost gospodarczy mniej kulturalnych obszarów zakończyło się wskutek rozwoju gospodarstw narodowych wyzyskiwanych niegdyś krajów. Liberalizm polityczny i moralny doszedł do tego stadium, że uniemożliwił dobre funkcjonowanie instytucji politycznych, bo instytucje liberalne dobre są tylko na okres dobrobytu, w dziedzinie moralnej zaś przyniósł duże spustoszenie, rozbijając komórkę społeczną rodziny i inne tradycyjne węzły moralne. Wszystko to są fakty niezwykle doniosłe i świadczą wymownie, że stoimy wobec nowej epoki, nowych zadań, nowej rzeczywistości polskiej.

W tych warunkach konieczną jest rzeczą przyrzec się, jakie prądy ideowe, jakie dążenia przenikają młodzież akademicką, tę awangardę rozwoju naszego Narodu i ocenić wartość społeczną tych ideologii z punktu widzenia ich przydatności do obecnych czasów.

Zasadniczy podział ideologii wymienia ich dwie główne gałęzie — z jednej strony ruchy klasowe, międzynarodowe, kosmopolityczne; z drugiej przeciwstawiający się im zdecydowanie ruch narodowy. Pierwsza grupa zradykalizowała się dziś tak dalece, że albo przeszła w orbitę hasel komunistycznych, lub jest na drodze do ich podjęcia — stąd spotyka się z należytą odprawą na terenie akademickim —



skupia nieliczne jednostki. Przygniatająca zaś większość, przepojona zdrowymi myślami opowiedziała się po drugiej stronie barykady — w obozie narodowym.

Chcąc mówić o organizacjach szczegółowiej, będziemy musieli przeprowadzić podział na dwa zasadnicze rodzaje. Pierwszym z nich będą organizacje o charakterze apolitycznym, drugim — stowarzyszenia i związki posiadające w programie swym, poza zadaniami — ideowo - wychawawczymi, zadaniami i wytyczne czynnej „polityki“ akademickiej. Pierwsze wyteżają swe siły, rzeczy można, jedynie w kierunku do wewnątrz organizacji, pragnąc wychowywać, urabiać swych członków w myśl pewnej właściwej sobie ideologii; drugie, obok wyrobienia i wychowania wewnętrznego, dążą do rozszerzania swych wpływów i poddania im całego terenu akademickiego. Do organizacji typu pierwszego, ideowo - wychawawczych, o charakterze raczej apolitycznym zaliczamy w pierwszym rzędzie:

- a) rozgałęzioną dziś grupę organizacji katolickich,
- b) oraz korporacje akademickie.

Z grupy pierwszej wyróżnić należy:

„Iuventus Christiana“. Celem organizacji jest poznanie nauki Chrystusa oraz wcielenie jej w życie indywidualne, społeczne i narodowe. Podstawą pracy jest rozważanie i komentowanie Pisma św. W celu pogłębiania wiadomości, opracowywane są referaty z dziedziny religijnej, filozoficznej, społecznej, sprawozdania z książek i lektura.

Akademickie Koło Misjologiczne, organizacja naukowo - religijna, ma na celu naukowe zgłębianie zagadnień, dotyczących misyj zagranicznych, jaknajszerszą propagandę idei misyjnej.

Sodaliczka Akademiczek. Celem organizacji jest szerzenie kultu N. Marji Panny oraz wyrabianie

swych członkiń na dzielne, duchem Chrystusowym przejęte katoliczki, któreby szczerze dążyły do własnego doskonalenia i wnosiły ideały katolickie we wszystkie dziedziny życia.

Sodalicja Akademików. Jest organizacją o celach religijnych i społecznych. Naczelnym zadaniem Sodalicji jest szerzenie także kultu N. Marii Panny, zachęcanie do gorliwego spełniania praktyk religijnych, przepajanie członków ideałami katolickimi.

Do rzędu tych organizacji można zaliczyć jeszcze korporację Romę.

#### b) Korporacje.

Tradycja korporacyjna jest stara, bo przeszło stuletnia. Pierwsza korporacja polska — Polonja — powstała w Dorpacie już w roku 1828. Później powstaje cały szereg korporacyj na wszystkich wyższych uczelniach polskich. Korporacje poznańskie powstają po odzyskaniu niepodległości. Korporacje jednoczą w swem gronie ludzi o silnem poczuciu patriotycznym - narodowem i chcących jednocześnie pracować wydatnie na polu społecznem, głównie w dziedzinie organizacji życia ogólnie - akademickiego w Polsce. Głównym ich celem jest wychowywanie swych członków, mające na celu ideał dobrego obywatela — Polaka, potrzebę więzi koleżeńskiej oraz towarzyskiej. Korporacje na terenie ogólnie - akademickim odegrały dużą rolę w organizowaniu życia akademickiego i stowarzyszeń w Odrodzonej Polsce. Korporacje stawiały i stają zawsze w obronie praworządności i najświętszych ideałów narodowych, kierują się **ideałem wszechpolską**. Stąd większość korporantów udziela się w pracy organizacyjnej w Młodzieży Wszechpolskiej. Na terenie Poznania jest ich 17, należących niegdyś do Związku Polskich Korporacyj Akademickich w dalszym ciągu idących w myśl tradycji przekazanych przez ten Związek. Są to: K! Lechia, K! Posnania, K! Chrobria. K! Surma,

K! Baltia, K! Silesia, K! Helionia, K! Legia, K! Ma-  
sowia, K! Laconia, K! Hermesia, K! Filomatia  
Posnaniensis, K! Demetria, K! Icaria i K! Gedania  
Posnaniensis.

Poza korporacjami związkowemi istnieją jeszcze  
inne, idące luzem — nieraz przeciwstawiające się  
sobie. Zrozumiałą jest rzeczą, że organizacje te tem-  
samem są słabsze i mniej żywotne, niż organizacje  
idące razem pod sztandarem jednej idei.

Do organizacji typu drugiego, o charakterze  
ideowo - politycznym zaliczamy, wymieniając wed-  
ług liczebności i wpływów na życie akademickie:

- a) Młodzież Wszehpolska — Poznań
- b) Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej
- c) Legjon Młodych
- d) Myśl Mocarstwowa
- e) Odrodzenie
- f) Akademicka Młodzież Ludowa.

Organizacje te są w dużej mierze odbiciem rze-  
czywistości polskiej na terenie ogólnym i panujących  
w Polsce Odrodzonej prądów i hasel. Przejrzymy  
ich ideologię w porządku wyżej wymienionym.

**Młodzież Wszehpolska.** Jest organizacją wy-  
chowawczą ideowo - polityczną, cały swój wysiłek  
skierowuje na to, żeby wpoić w modzież akademicką  
zasady polskiej polityki narodowej. Jest emanacją  
Obozu Wielkiej Polski na terenie akademickim. Po-  
wstała w okresie okupacji niemieckiej. Twórcy jej  
reprezentowali podówczas kierunek zdecydowanie  
antyniemiecki, narażając się jednocześnie okupan-  
tom i przytłaczającej większości młodzieży academic-  
kiej, która w zaślepieniu dała się wciągnąć do obozu  
t. zw. „aktywistów“. Gdy po roku 1916 prokla-  
mowano przez Niemców t. zw. Królestwo Polskie,  
cała prawie młodzież akademicka stolicy zebrana  
na wiecu w uniwersytecie postanowiła pójść do gu-



bernatora niemieckiego von Besselera i złożyć mu czolobitność za obdarowanie Polski „wolnością“ — 16 tylko ówczesnych akademików wypowiedziało się przeciwko tej demonstracji, poszli w myśl tych podstaw polityki polskiej, którą dał Ruch Narodowy. Młodzież Wszechpolska zatem wyrosła z tego ruchu, który w czasie wojny przystąpił do budowania Państwa Polskiego z dokładnie przemyślanym programem politycznym, a nie dał się wciągnąć, jak to miało miejsce z aktywistami w sojusz z największymi naszymi wrogami, Niemcami.

W roku 1922 powstaje z tajnych organizacji narodowych oficjalnie na terenie Lwowa Młodzież Wszechpolska, wciągając do swej deklaracji ideowej to wszystko, co wyraził Dmowski na łamach „Przeglądu Wszechpolskiego“ w „Myślach Nowoczesnego Polaka“, w przystosowaniu do rzeczywistości polskiej w imię dobra Narodu Polskiego.

Młodzież Wszechpolska poszła za ludźmi, którzy już w czasie demo - liberalnego oraz kapitalistycznego i socjalistycznego chaosu głosili hasła wielkie — wiarę w naród, w jego potęgę, siły twórcze, w jego zjednoczenie i niepodległość, poszła za człowiekiem, który zanalizował Polaka narodowca — Romanem Dmowskim.

Stąd też zasadą naczelną Młodzieży Wszechpolskiej w wychowaniu jest to przeświadczenie, że naród tworzy nierozdzielny całość historyczną pokoleń zmarłych, dziś żyjących i tych, co przyjdą. Podstawą stosunku jednostki do Narodu stanowią instynkty i uczucia narodowe, tkwiące w najgłębszych pokładach jej duszy. Ich siła i piękno są miarą prawdziwości nakazu sużby Narodowi. Z tej zasady naczelnej wynika poczucie odpowiedzialności za losy naszego narodu. Stąd płynie nakaz przeciwstawiania się i zwalczania wszystkiego co godzi w całość Ojczyzny naszej, stąd płynie wrogi Mł. Wszechpolskiej stosunek do sacjalizmu, do komu-

nizmu, ruchów klasowych, masonerji, żydostwa i wszelkich sił międzynarodowych. Naród jest najwyższą formą bytu społecznego, w nim tkwią niezniszczalne źródła twórczości, ochrona ich i rozwijanie — oto najważniejsze zadania Polaków. Niema nic piękniejszego i bardziej godnego miłości wśród doczesnych rzeczy, jak żywy tworzący naród.

Ażeby Polska mogła spełnić swoją misję dziejową, aby mogła rozwijać swą narodową indywidualność, musi być rządzona przez Polaków i musi być narodem wewnętrznie zdyscyplinowanym, bo tylko taki naród zdolny jest do wzięcia w swoje ręce swoich losów.

Wewnętrzna dyscyplinę można osiągnąć przez uzgodnienie poglądów na sprawy polskie. Nie mamy jeszcze zbyt mocno ugruntowanych w narodzie polskim dogmatów naszej polityki narodowej. Celom tym służy właśnie praca wychowawcza Młodzieży Wszehpolskiej, która opiera się na zasadach dyscypliny i sprężystości organizacyjnej. Całokształt programu ideowego i politycznego M. W. obejmuje dobrze opracowana deklaracja ideowa ze Zjazdu Rady Naczelnej Młodzieży Wszehpolskiej dnia 16 maja 1932 r. w Warszawie.

Młodzież Wszehpolska stanowi dziś wraz z sympatykami około 75 proc. ogółu młodzieży akademickiej w Poznaniu — to samo jest w innych miastach uniwersyteckich, zwłaszcza we Lwowie, Wilnie, Krakowie i Cieszynie, we Warszawie jest Sekcja Akademicka Stronnictwa Narodowego, — postępująca w myśl zasad ideowych ruchu wszehpolskiego.

Organizacja zawdzięcza ten wzrost i zachowanie, od szeregu już lat, swych wpływów dzięki swemu zdecydowanemu i jasnemu programowi, trafiającemu najlepiej do psychiki dzisiejszego młodego pokolenia.

Program ten przejawia się na terenie akademickim w ostrej walce o wyeliminowanie z życia akademickiego żydów, o numerus nullus na uczelniach polskich i wyłączenie komunizmu i źródeł tego komunizmu wśród młodzieży, o ideę i myśl narodową we wszelkich przejawach życia akademickiego.

Jednocześnie Młodzież Wszechpolska posiada swój dokładnie wypracowany program, jeśli chodzi o zagadnienie samopomocy, kół naukowych itd. Od lat kilku wszystkie Bratnie Pomoce z wyjątkiem krakowskiego uniwersytetu, olbrzymia większość kół naukowych — prowadzone są przez członków M. W. zgodnie z zasadami programu organizacji.

Młodzież Wszechpolska, zarówno w życiu wewnętrznym młodzieży akademickiej jak i w wystąpieniach zewnętrznych — jest organizacją kierującą i naczelną.

Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej Z. P. M. D. wywodzi się z socjalizmu XIX. w. Historycznie zaś z tajnych organizacji rewolucyjnych, które brały czynny udział 1905 r. w Królestwie, w czasie wojny związały swą politykę i nadzieje z Niemcami, tworzyły „Państwo Polskie“ na zasadach dekretu Wilhelma II i Franciszka Józefa.

W odrodzonej Polsce ideologia Z. P. M. D. składała się z haseł, uznawanych za postępowe w okresie poprzedzającym wojnę światową. Program organizacji opierał się na liberalizmie i humanitaryzmie, co stało się paradoksalne ze względu na jednoczesny udział w sanacji entuzjazmującej się dyktaturą. W praktyce liberalizm poglądów Z. P. M. D. przejawia się przede wszystkim w filosemityzmie i dążeniu do wprowadzenia żydów do stowarzyszeń akademickich. Dlatego w szeregach Z. P. M. D. znaleźć można znaczną ilość żydów. Niegdyś organizacja wpływała na uniwersytetach z powodu wygodnego dla każdego studenta liberalizmu, który biernym i lek-



liwym najlepiej odpowiadał, po przeobrażeniu się pojęć dzięki ideologii narodowej zupełnie podupada. Z. P. M. D. przeżył kilka rozłamów — ostatni w II trymestrze roku ak. 1935—36. Liczy dziś na terenie uniwersytetu poznańskiego zaledwie kilku-dziesięciu członków i nie cieszy się żadną sympatią ogółu młodzieży akademickiej. Główną przyczyną tego jest wyraźne zdeklarowanie się na lewo — zabarwienie czerwone — propagowanie hasel komunistycznych. Stąd nic dziwnego, że uważa gospodarstwo kolektywne i komunistyczną moralność za coś postępowego, choć komunizm nie jest przecież rzeczą nową, że wychwala nowe projekty prawa małżeńskiego itd.

**Legjon Młodych.** Jest to organizacja konjunk-turalna. Została utworzona w roku 1930, celem podważenia wpływów młodzieży narodowej, prze-znaczeniem jej było zawładnąć terenem academic-kim. Próby jej przecież spełzły na niczem.

Program polityczny tej organizacji, ograniczają-cy się do powtarzania frazesu o „państwowem wy-chowaniu“, „państwowem gospodarstwie“, „pań-stwowem społeczeństwie“ i „państwowem państwie“ — został przyjęty przez ogół z lekceważeniem. Gdy wreszcie organizacja zaczęła jawnie propagować ko-munę — wystąpili jej twórcy — pułkownicy, zma-lały subwencje rządowe — organizacja podupadła. Dziś jako bezideowa jest bez znaczenia i wpływów. Związana ideą komunistyczną z Z. P. M. D. tworzy z nim przed paru miesiącami powstałą „Młodą Lewicę Akademicką“, trwając wspólnie w oportuniźmie i o-bronie szczupłych swych sił komunistycznych i za-sad na terenie naszego uniwersytetu.

**Myśl Mocarstwowa** — jest trzecią z kolei orga-nizacją reprezentującą ideologję t. zw. sanacji wśród młodzieży ak. Odpowiednik konserwatystów sana-cyjnych spotkał się na terenie akad. z całkowitem niepowodzeniem.

Odrodzenie — organizacja o tendencjach katolickich niby, gdy zaczęła się bawić w problemy polityczno - społeczne, zesłała na manowce, a jeden z założycieli i głównych filarów tej organizacji wyraźnie zdeklarował się przy idei komunistycznej. Organizacja ta na terenie akademickim jest bez jakiegokolwiek znaczenia.

Młodzież Ludowa szerzy hasła dawno przebrzmiałe — klasowe — stąd może jedynie pociągnąć jednostki mało uświadomione ideowo — tkwiące w zaściankowych interesach klasowych — zresztą ciasno pojętych, oderwanych od całości życia narodu.

Omówiony powyżej schemat organizacji ideowych młodzieży akademickiej dotyczy nie tylko środowiska poznańskiego, bowiem ten sam układ sił zauważymy w innych środowiskach szkół wyższych w Polsce.

Istotę tego zjawiska nietrudno zrozumieć, wyróżniwszy z jednego pnia macierzystego, przeżyjemy te same pragnienia i dążenia, które objawiają się w identycznym charakterze ideowym młodzieży akademickiej. Dziś zaznacza się mniej lub więcej dobitnie podział na dwa zasadnicze obozy — narodowy i komunistyczny, ale faktem jest niezbitym, z czego możemy być dumni, że prym dźwierży — młodzież narodowa. Walka o supremację idei na uniwersytetach jest już zakończona — zwycięstwem myśli narodowej.

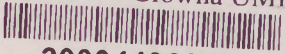
Student polski zrozumiał swój obowiązek, poszedł za wołaniem swych uczuć i rozumu — zorganizował się w karnych szeregach Młodzieży Wszechpolskiej, dając podwaliny pod silną budowę, która przetrwa wszelkie przeciwności, a swych wyznawców — wychowa na budowniczych Polski Narodowej.



TREŚĆ:

	str.
Prof. Dr. Ludwik Jaxa Bykowski:	
I. Studjum akademickie . . . . .	5—15
II. Nauka . . . . .	16—21
III. Obywatelstwo akademickie . . . . .	22—36
Antoni Wolniewicz:	
Rzut oka na organizację ideową młodzieży akademickiej . . . . .	37—47



Biblioteka Główna UMK  
  
300044960297

D 335015 \*

**\*KSIĘGARNIA\***  
**ANTYKWARIAT**

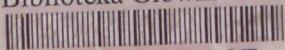


**D 335015**



303422

Biblioteka Główna UMK



300044960297

---

Lokal Młodzieży Wszechpolskiej znajduje się  
przy ulicy św. Marcina 65 m. 9 (nad kinem  
„Świt“). Biura czynne od godz. 12—14-tej.

Konto P. K. O. 213.212.